



prof. Maciej Buszewicz
Wydział Grafiki
Akademii Sztuk Pięknych
w Warszawie

w Warszawie, 7 maja 2017

**Ocena pracy doktorskiej
oraz dorobku artystycznego
mgr Ady Pawlikowskiej
dokonana w związku z toczącym się
na Wydziale Grafiki
Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku
procesem o nadanie tytułu doktora
w dziedzinie Sztuk Plastycznych
w dyscyplinie Sztuki Piękne**

Podobieństwo – Przypadek – Porządek – Pokrewieństwo

Kiedy otworzyłem przesyłkę z dokumentacją mgr Ady Pawlikowskiej przysłaną do mnie pocztą, znalazłem tam pracę doktorską, pieczołowicie owiniętą w cienki biały papier, dla ochrony przed brudnymi rękoma, przed kurzem, a trochę dla podniesienia napięcia i dla uroku odkrywania tajemnicy. Zupełnie tak samo zachowywali się drukarze od z górą pięciuset lat owijając w papier swoje dzieła, każdy egzemplarz z osobna by chronić te nagie, zszyte ale pozbawione okładki książki przed brudem i kurzem. Nic więc dziwnego, że po dziś Anglicy używają pięknego i metaforycznego zarazem określenia „dust jacket” na chroniący książkę kawałek papieru. My mówimy „obwoluta”. Założyć obwolutę też budzi garderobiane skojarzenia. Taka naga, świeżo narodzona książka nazywana była przez dawnych drukarzy golasem. Dość rzadko na rynku antykwarycznym można trafić na golasa, przez stulecia większość z nich dorobiła się oprawy i stała się książkami do czytania od deski do deski. Wracam do odpakowywania książki. Odwijam z papieru a w środku golas. Z nagim grzbietem, trochę przyluźno, choć starannie zszyty. Od wiele starszych braci różni się tym, że jest starannie obcięty. Dust jacket spełnił swoją rolę, szmuc tytuł jest nienagannie czysty, wbrew swej nazwie. Czytam: Nowy wymiar dawnej typografii. Oglądam książkę dookoła, choć zaciekawiony bardzo, jeszcze nie zaglądam do środka. Dziwny format, rzadko spotykana proporcja. Szukam linijki, wszystkie jak na złość przeprowadziły się do komputerów. W końcu coś znalazłem. 240 mm×200 mm. Proporcja 1,2. Coś mi książka o takiej wielkości strony i proporcjach przypomina. Grzebię wśród książek na półkach w mojej pracowni i wreszcie znajduję.

Golas. 220 mm×185 mm. Proporcja niemal dokładnie 1,2. Cyceron „Księgi troje” i „Księgi o starości”. Wydrukowane w Drukarni Akademickiej Towarzystwa Jezusowego w Lublinie w roku 1766. Wydrukowane w przekładach niegdysiejszych, z wileńskiego również pierwodruku z 1593. Brak jakichkolwiek znaków właścicielskich. Nie dość że golas to jeszcze sierota. Pomyślałem, że będę obie książki oglądać jednocześnie. Tę 251 lat liczącą staruszkę i tę nowonarodzoną.

Ale jak się okazuje nie takie to łatwe. To tak jak woltyżerka na dwóch koniach równocześnie. Niby się da, ale wspomnienie Mazepy każe mi jednak porzucić ten pomysł. Zaczynam czytać jedną a druga leży odłogiem. Odsuwam więc staruszkę w drugi koniec stołu, obejrzawszy, po raz kolejny, konstrukcję i podziwiam prostą, trójstrumieniową narrację. Czytam z zainteresowaniem, Freight Text Pro, nowo zaprojektowana antykwa renesansowa nie ujawnia swoich specyficznych cech w tak drobnym składzie, rozpiętość niewielka, między Diamentem a Borgisem.

Znana jest powszechnie stara łacińska maksyma: *Discimus quam diu vivimus*. I choć zaczęłam swoją pracę na Akademii w Warszawie jako nauczyciel typografii ucząc studentów I i II roku Grafiki, mając o niej dość śladowe pojęcie, to z upływem czasu przybywa dość, przyznam rozproszonych, z przeróżnych źródeł pochodzących, informacji. Dzięki pracy doktorskiej pani mgr Ady Pawlikowskiej bałagan w szufladzie w mojej głowie pod nazwą: „Typografia klasyczna” wydaje się być trochę mniejszy.

Wykład Ady Pawlikowskiej jest klarowny, interesujący i opowiedziany pięknym, spokojnym językiem. Mam na myśli i polszczyznę jak i jej typograficzną formę.

Doktoranta swobodnie i dużą wiedzą opowiada nie tylko o typografii sprzed pięciuset lat, która, jak sama szczególnie lubi, ale również śledzi aktualności z dziedziny projektowania fontów. Fontów dziełowych zwłaszcza. Półtorej dekady obecnego stulecia jest czasem rozkwitu tej dziedziny projektowania. Globalizacja i powszechność dostępu do narzędzi w połączeniu z łatwością dostępu do nowych produkcji projektantów fontów na różnych forach sprawia, że geografia miejsc gdzie powstają nowe interesujące kroje jest również globalna. Wszędzie. Najmłodsze pokolenie dizajnerów z tej dziedziny tworzy opentypowe fonty obsługujące wiele języków. Konsultowanie problemów typograficzno-kaligraficznych alfabetów różnych od łacińskich z innymi projektantami, z innych kultur, stało się naturalną drogą działania projektantów. To naprawdę działa. Polski udział w tym nowym zjawisku jest znaczący, mimo braku wielkich tradycji w klasycznej typografii.

Nie będę szczegółowo omawiać poszczególnych projektów zebranych przez autorkę, łącznie ze starannie przygotowanymi opisami. Przedstawionych projektów jest dziesięć, nie przypadkowa zbieżność z ilością palców u obu rąk, choć wyrastający z zodiaku i tradycją mierzenia czasu i liczenia system dwunastkowy, a nie dziesiętny wydaje się bardziej na miejscu. To żart oczywiście. Jedyne zastrzeżenie, przy całym niezwykle pozytywnym stosunku do przedstawionej pracy doktorskiej, budzi fakt, że miniatury projektów zgrabnie wmontowane w blok książki są zaprezentowane w różnej skali. Od 65% do 85%, z różnymi wartościami pośrednimi. Dla czytelnika to niezła gimnastyka wyobraźni. Nie mam pewności, czy moja wyobraźnia zdała by ten trudny egzamin, ale na szczęście dla mnie dyplomantka zapobiegliwie, pewnie przewidując trudności podesłała mi przykładowe strony wszystkich omawianych projektów w skali naturalnej. Uff, co za ulga.

Pragnę teraz przyrzeć się bliżej pomysłowi Ady Pawlikowskiej tworzenia nowych edycji starodruków i druków dawnych w nowej, ale nie zrywającej relacji z pierwowzorem.

Wśród książek w mojej bibliotece jest Biblia Leopoldy, szarfenbergowska, pierwsza polska Biblia. Ale książka którą mam nie jest wydaniem z 1561 roku. Mój egzemplarz pochodzi z roku 1575, jest to drugie znacząco różniące się edytorsko wydanie. Inna rama konstrukcyjna, inne drzeworyty ta sama czcionka, te same inicjały i ozdobniki. Długo by opowiadać. Przez te czternaście lat wiele się musiało zmienić w krakowskiej drukarni

Szarfenbergów, skoro tyle różnic. Czy opracowania graficzno-typograficzne Ady Pawlikowskiej to nowe, po setkach, dziesięcioleciach, wydania pierwowzorów?

Naprawdę długo się zastanawiałem na czym polega urok i wartość pracy wykonywanej przez doktorantkę. Jest ogromny dystans, nie tylko czasowy, między najstarszymi pierwodrukami wznowień Pawlikowskiej a jej projektami. Wydawać by się mogło, że istnieją dwie skrajne możliwości podejścia do tematu. Faksymilowe wydanie imitujące oryginał albo współczesne wydanie. Z ilustracjami? Nowo powstałymi? A może fotografie? Nowe grafiki?

Forma jakiej się dopracowała Ada Pawlikowska jest czymś innym i nowym na rynku wydawniczym. Jest nowym również doświadczeniem edytorskim. Tym co udało się autorce nowych wersji starych książek osiągnąć to zachowanie klimatu, nastroju, atmosfery pierwodruków, dzięki starannemu dobraniu środków, gdzie aspekty typograficzne, kompozycja, relacja z powierzchnią strony, odpowiedni dobór czcionek nowej generacji, przy równoczesnym zachowaniu materiału ilustracyjnego w zachowanej lub lekko tylko zmodyfikowanej formie. To wszystko w połączeniu z komfortem czytania pięknie artykułowanej dzięki szlachetnej typografii narracji sprawia, że klimat czasu zostaje zachowany. Długo by mówić o wszystkich niuansach. Uważny czytelnik tego doktoratu ma wyjątkową okazję porównać dawne z dziś powstałym i może docenić trud i dyskretną elegancję nowych wersji starych wydań.

Warto również zwrócić uwagę na fakt, że pozornie podobne eksperymenty biegną w przeciwnym kierunku. To co wczoraj powstałe, pokrywa się patyną, sztucznie postarza aby zaspokoić aspiracje pań i panów o ambicjach molierowskiego mieszczanina monsieur Jourdain.

Znane są w kulturze, zarówno w kinie jak i w literaturze przykłady remake'ów. Zastanawia, co jest powodem do sięgania po coś, co wydaje się być cały czas atrakcyjne, ale z różnych względów stało się hermetyczne, czy mało zrozumiałe. Powody mogą być różne. Od trudności z czytaniem z powodu małej rozpoznawalności pisma, wynikającej z ewolucji morfologicznej znaków pisarskich, po zmiany w języku, to w odniesieniu do książki. Projekty Ady Pawlikowskiej są nową interesującą, udaną próbą zachowania bliskiej relacji z ludźmi, którzy opisywali swoją rzeczywistość, rzeczywistość sprzed lat. Te stare książki, znacznie oddalone od nas zwierciadła czasu minionego, dzięki Adzie Pawlikowskiej i jej projektom wyraźniej odbijają obraz tamtego świata.

Wysoko oceniam zarówno temat jak i sposób przeprowadzenia pracy doktorskiej, jej konstrukcję i zawartość merytoryczną, formę projektową i wartość poznawczą. Znana jest mi również działalność pedagogiczna mgr Ady Pawlikowskiej, jak również liczne poszukiwania twórcze o znacznej rozpiętości tematycznej i warsztatowej.

Z pełnym przekonaniem wnioskuję do Rady Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku o przyznanie pani mgr Adzie Pawlikowskiej stopnia doktora w dziedzinie Sztuk Plastycznych w dyscyplinie Sztuki Piękne.

prof. Maciej Buszewicz

